Rok VIII. Kraków, Sobota 1 Sierpnia 1903. Nr. 31.

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:

rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . „ 1.—

za granicą:

rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya „Prawdy“
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: X. Dr. Franciszek Gołba.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | Przez oświatę do Boga i dobrobytu.

O pieniactwie.

Pieniactwem nazywamy skłonność do procesów niepotrzebnych, podejmowanych tylko z nierozumnego zamiłowania do włóczenia się po sądach i adwokatach o lada drobnostkę.

Pieniactwo jest jedną z największych plag naszego ludu, jest nieszczęściem podkopującem powoli ale statecznie nietylko jego dobrobyt ale i moralność. Niejeden nie zdaje sobie z tego sprawy; niejeden nie zastanawiał się nad tem nigdy, a przeważna część myśli, że choć to rzecz niedobra ale przecie nie tak szkodliwa. — Mylne to zdanie pochodzi stąd, że my nie umiemy dokładnie rachować, że na wszystko patrzymy powierzchownie i tam, gdzieby trzeba się trochę wysilić i głębiej pomyśleć, wolimy ręką machnąć i drzemać spokojnie. — A przecież, jeżeli chcemy żyć, jeźli w coraz cięższych czasach chcemy sobie byt jakiś zapewnić, musimy zerwać z tem lenistwem myśli, musimy rozważać i panować nad sobą, musimy niejednej nawyczki się oduczyć, niejednej rzeczy się nauczyć, choć to trudno przychodzi.

Zajmijmy się bliżej pieniactwem.

Zaprowadzę Was, Czytelnicy, do małej górskiej mieściny w pierwszy lepszy dzień powszedni.

Koło gmachu, na którym tablica z orlem zapowiada, że to sąd powiatowy, gromadzi się od godziny siódmej z rana coraz większa masa ludu. Jedni sadowią się, jak mogą, przed sądem lub po kurytarzach, inni plączą się poprzed budynkiem a jeszcze inni, widząc, że mają trochę czasu, zachodzą do szynków, ażeby czas zabić. W dwóch biurach będą rozprawy cywilne, w trzeciem będą się sądzić ludzie o bitki, kradzieże, obrazy czci i t. p. rzeczy. Procesów drobiazgowych wyznaczono 40, procesów ważniejszych sześć a spraw karnych około czterdziestu. Zeszło się na to ludzi aż trzysta z okładem. Do drobiazgówek ze siedmdziesięciu, do procesów większych z świadkami ze dwudziestu, do spraw karnych przeszło dwustu ludzi. Myślicie może, że to przesadzone? Nie, bynajmniej nie! Na każde głupstwo ściąga każdy świadków jak może najwięcej. Podaje w skargach takich, którzy to tylko wiedzą, co on im powiedział a nawet takich, co nic zupełnie o sprawie nie wiedzą. Pisarz, co skargę pisał, kazał podać jak najwięcej — a sąd ze skargi nie wie, kto będzie potrzebny, więc zwołuje wszystkich. W sprawach karnych najwięcej bitek i wyzwisk. Skarżą się całe familie a na świadków dobrze że nie całą wieś wołają, bo niejedną bitkę i niejedną kłótnię prawie cała wieś widziała. Przyszła więc ludzi gromada, jak na odpust jaki ale nie chwalić Boga, tylko złożyć pokłon szatanowi, bo te procesy to dalszy ciąg wszczętego już poprzednio piekła, to nowy powód do dalszych bitek, nowych nieprzyjaźni i obrazy Boskiej. A tam na niebie czystem dobroczynne słońce woła do pracy uczciwej, grzeje i pieści ziemię, by plon z niej wydobyć; zwołuje ludzi do pracy na roli, ale człowiek woli się pieniać, niż mu swą pracą dopomódz. Ileżby w dzień taki tych trzystu ludzi dobra przysporzyło! Ileżby grosza w kieszeni zostało! Nie! Trzeba było rzucić chatę, rzucić zagon żywiący i wlec się do miasta, a ze sobą innych jeszcze ciągnąć. Trzeba było groszem ciężko zapracowanym napychać kieszeń adwokatom i pisarzom pokątnym, skupować stemple, a potem zgodę, wyrok pomyślny albo niepomyślny oblewać trunkiem w szynku, sprawiać poczęstunki świadkom, zabierać sobie i drugim resztę czasu, truć siebie i innych fałszywym napojem, dać się kusić kra-

marzom i kupcom i kupować do domu rzeczy drogie a często i niepożyteczne.

Czyście to ludzie kiedy obliczali? Czy rozumiecie, jaką szkodę w ogólnem gospodarstwie, dla ogólnego dobrobytu jeden taki dzień przynosi? A przecież to nie jeden dzień, ale sześć takich w tygodniu i nie jeden taki tydzień, ale pięćdziesiąt dwa w roku i nie jeden taki rok ale odkąd pamięć Wasza sięga. — I nie jeden jest sąd taki i niejedna taka okolica, ale to cały prawie kraj nasz, cała prawie ludność.

Liczcież wartość dnia pracy jednego człowieka, choćby na koronę. Trzysta koron straconych dnia jednego w jednym tylko sądzie. Tych trzystu koron nikt wam nie wziął, więc myślicie, że ich nie tracicie ale się mylicie. Majątek w pracy jest i z pracy się rodzi. Pieniądz jest tylko wyobrażeniem majątku. Gdy spędzisz dzień jeden bez pracy, straciłeś bezpowrotnie to, co praca byłaby ci dała i straciłeś tembardziej, że tego nikt inny od ciebie nie dostał. Jeżli kupisz za koronę coś niepotrzebnego, straciłeś koronę ty, ale dostał ją ktoś inny i na niej zarobił; została nią zapłacona praca tego, co tę rzecz kupioną zrobił. A jeźli dzień przestoisz w sądzie, przepadło wszystko to, coś mógł zrobić i nikt na tem także nie zarobił. Powiesz może człowieku, żeś nic nie stracił, boś nie miał zarobku. Nieprawda! Mogłeś iść w pole, troskliwem okiem na swój grunt popatrzeć, byłbyś ujrzał, ile tam na niem kamieni, albo, że tu i ówdzie woda ci dopływa, że z bruzdy woda nie może odpływać. Gdybyś był temu wszystkiemu zaradził, kto wie, ile byłbyś dał dobrego przykładu dzieciom swym albo innym ludziom swoją starannością. Gdybyś był co uczciwego przeczytał, kto wie, czyby cię to nie uchroniło przed jaką bardzo ciężką stratą.

A przecież nie na tem koniec, że to wszystko było zmarnowanem. Trzeba było w mieście wydać dość sporo pieniędzy. Od tych trzystu ludzi państwo za stemple, żyd za poczęstunki, lekarze za wisa-reperta, a adwokaci i pisarze wzięli najmniej trzysta reńskich. I tak codzień, rok po roku, z pokolenia idzie w pokolenie. Pomyślcie, ile to z Waszej krwawej pracy się marnuje!

Powiecie może, że to tak być musi. Spory były i będą i człowiek musi szukać w sądzie prawa i sprawiedliwości. Zapewne, są wypadki, że trza iść do sądu. Dlatego są sądy i w innych krajach i u innych ludzi mądrzejszych i rozważniejszych a nietylko u nas. — Ale ludzie mądrzejsi idą tylko z tem, co się im opłaci. My idziemy po największej części z nienawiści, nierozsądku i złośliwości. Na sto spraw najmniej dziewięćdziesiąt jest takich, co nie wartają splunięcia mądrego człowieka. A na te dziewięćdziesiąt traci się taksamo czas, taksamo pieniądze i dla nich właśnie obraża się Boga.

Obejrzyjcie się w koło, uderzcie się w piersi, ile to toczy się takich procesów bez sensu i celu. — Kuba zajechał Maciejowi pługiem, kiedy grunt swój orał. Może to zrobił nawet nie umyślnie. Ten kawałek miedzy nie wartał może kilku centów. Kuba byłby go może oddał po zgodzie, przy ludziach i byłby się może wstydził drugi raz coś takiego robić. Ale Maciej miał do niego złość o coś dawniejszego. Rzucił wszystko i pobiegł do miasta. Zapłacił skargę, jest prowizoryum. Musiał przyjechać sędzia, musiały być stemple, musiał być kłopot, z którego będą póżniej bitki, obrazy honoru. Macieju! chociażeś wygrał, straciłeś więcej, niżli ci się wróci. Nie wrócą ci wszystkiego za czas stracony, nie wrócą wszystkiego, coś dał adwokatowi albo pisarzowi, nie wrócą tego, coś wydał w mieście i po drodze. A bliżni twój Kuba, musi zapłacić bardzo, bardzo dużo. Może u żyda będzie musiał pożyczyć i nigdy już się od niego nie wyrwie, albo bydlę z obory będzie musiał wywieść a potem dzieci od głodu przymierać mu będą. — Z wioski waszej, z tej szerszej rodziny, wyszedł grosz, który już nigdy nie wróci i odwrócił się od was jeden promyk z wielkiej łaski Bożej. Wynosicie tak co dnia grosz na marne z gminy, odpychacie co dnia od siebie błogosławieństwo Boże, a kiedy bieda dokuczy, jeden u drugiego napróżno wspomożenia szuka, boście wszyscy jednako ubodzy. Musicie oddawać się na łaskę lichwiarzy, musicie sprzedawać ciężką swą pracę za lichą zapłatę; musicie tułać się po świecie, dać poniewierać sobą jak bydlem, jakimś niemcom i niekatolikom, aby zwlec znowu do gminy trochę tego grosza, który pieniactwem za okno rzucacie. *Pt.*

Wiadomości z całego świata.

Z kraju. Lud nie może się opamiętać po strasznej powodzi, która nawiedziła kraj. Rząd i kraj powinni się czemprędzej zabrać do regulacyi rzek, inaczej te klęski powtarzać się będą ciągle, a lud będzie musiał z torbami iść w świat. Ledwie jeden deszcz ustał, a już drugi wiele okolic nawiedził — tu i ówdzie były powtórne wylewy.

Ważne rozporządzenie dla powodzian. Komenda I korpusu armii w Krakowie wezwała podwładne komendy uzupełniające, aby wnoszone do nich podania rezerwistów zwykłych i zapaśnych, pochodzących z miejscowości nawiedzonych tegoroczną powodzią w powiatach bialskim, chrzanowskim, wadowickim, krakowskim, wielickim, podgórskim, bocheńskim, brzeskim, dąbrowskim i tarnowskim, według możności uwzględniały. Petenci muszą jednak wykazać, że do robót gospodarczych w domu są niezbędnie potrzebni, co musi być stwierdzone przez właściwe starostwo. Wszyscy rezerwiści uwolnieni tego roku

od ćwiczeń, powołani zostaną do nich dodatkowo w roku przyszłym, stosownie do odpowiednich postanowień przepisów wojskowych.

Rzym. Przez ubiegły tydzień zwłoki Ojca św. były wystawione na widok publiczny na katafalku w kościele św. Piotra. Tysiące wiernych przesunęło się koło nich, całując ze czcią stopy zmarłego. W sobotę 25 lipca odbył się pogrzeb z przepisanemi ceremoniami. Zwłoki złożono do potrójnej trumny: cyprysowej, metalowej i dębowej. Włożono w nie opis życia śp. Leona XIII. i 26 medali bitych za jego panowania. Zwłoki pochowane są w kościele św. Piotra. Po roku lub po dwóch przeniesione będą do kościoła św. Jana Lateraneńskiego.

Konklawe czyli zgromadzenie kardynałów na odosobnionem miejscu w celu wyboru nowego papieża odbędzie się 31 lipca. Dotąd zebrało się w Rzymie 50 kardynałów. Wszystkich jest obecnie żyjących 64. Prawdopodobnie na konklawe przybędą wszyscy oprócz trzech lub czterech, którzy nie zdążą z powodu wielkiej odległości lub choroby.

Testament Papieża Leona XIII brzmi jak następuje:

Zbliżając się do kresu naszego żywotu ziemskiego wyrażamy w tym własnoręcznie napisanym testamencie naszą ostatnią wolę. Przedewszystkiem błagamy w pokorze Boga Wszechmocnego, Wszechlitościwego, niech będzie pochwalone Imię Jego, by nam wybaczył błędy naszego żywota i aby najłaskawiej pozwolił, by nasza dusza przeszła do wieczności. Tego spodziewamy się z powodu zasług Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela, ufając w dobroć Jego Serca, ogniska gorącej miłości ludzi i źródła zbawienia ludzkości.

Błagamy także św. Dziewicę, Matkę Boską, naszą ukochaną Matkę o orędownictwo, jakoteż Świętych, których za naszego życia czciliśmy szczególnie jako patronów. Rozporządzając naszym rodzinnym majątkiem naznaczamy spadkobiercą naszego bratanka hr. Ludwika Pecci. Z majątku tego należy odjąć owe dary, które przyznaliśmy naszemu drugiemu bratankowi hr. Ryszardowi z okazji jego zaślubin. Także wszystkie w Carpinetto znajdujące się dobra, które stosownie do naszego pisma odręcznego z dnia 8. lutego 1900 są własnością Stolicy św.

W testamencie tym nie poczyniliśmy żadnych zarządzeń na korzyść naszych bratanków Camillo, Anny i Marji, syna i córek naszego brata Jana Baptysty Pecci. O nich już w odpowiedni sposób staraliśmy się za życia z okazji ich ślubów. Oświadczamy niniejszem, że żaden z krewnych naszej rodziny nie może w żaden sposób podnieść pretensyj do niczego, co nie jest w tym testamencie wymienionem, albowiem co do wszystkich innych części majątku, w których posiadanie przyszliśmy podczas naszego pontyfikatu i które z tego powodu są nieograniczoną własnością Stolicy św., chcemy, by bezwarunkowo także nadal pozostały własnością Stolicy św. Święte wykonanie tego rozporządzenia polecamy kardynałom: Rampolli, Mazzoni i Cretoni. Oświadczamy, że to jest nasza ostatnia wola.

Rzym, Watykan 9 lipca 1900.

Podp. Gioacchimo Pecci Leo P. P. XIII.

Węgry. Na Węgrzech rząd zmienił się, bo Szell prezydent ministrów, ustąpil a jego miejsce zajął Khuen-Hederwary, ale obrady sejmu węgierskiego nie mogą ani kroku zrobić naprzód, bo część posłów, rządowi przeciwna, stawia przeszkody czyli robi obstrukcyę. Węgrzy na razie żądają, aby mieli wojsko osobne, a nie wspólne z Austryą, a ostatecznym celem ich dążeń jest oderwanie się od Austryi. Wątpimy, czy dobrze na temby wyszli, bo teraz Austrya wielkie ponosi straty, byle dogodzić Węgrom.

Anglia. Król Edward VII bawi obecnie w Irlandyi, kraju od wieków gnębionym przez Anglię. Dopiero teraz zamyślają Anglicy dać Irlandyi trochę swobody, zwłaszcza wolność nabywania ziemi na własność. Irlandczycy są katolikami, Anglicy protestantami. Król Edward ujął sobie Irlandczyków, gdy w odpowiedzi na mowę powitalną wyraził swą boleść, z powodu śmierci Ojca św. Irlandczycy obiecują sobie wiele po tych odwiedzinach.

Półwysep Bałkański. Między wojskami tureckiemi a powstańcami nie ustają utarczki. Powstańcy ukrywają się w sitowiach. Dnia 16 b. m. przywieziono do Salonik 40 więźniów Bułgarskich w kajdanach.

Rosya. W Baku strejkuje 30.000 robotników, którzy żądają poowyższenia płacy. Wojsko obrzucają kamieniami, przeciągając z czerwonemi sztandarami po mieście. Przyszło kilkakrotnie do krwawych starć z wojskiem.

O szkodach polnych.

(Ciąg dalszy).

I.

O własności polnej i o przestępstwie polowem.

Jako własność polna uważane być mają wszelkie przedmioty, które pozostają w stosunku z prowadzeniem gospodarstwa wiejskiego w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu, jak długo znajdują się na otwartem polu. A zatem własność polną stanowią: zboże na pniu, lub pożęte w snopach albo na garściach, trawa w ogrodach, na łąkach, pastwisku, miedzach i w lesie, drzewa owocowe w ogrodach, przy drogach lub w polu, drzewo dzikie w lesie lub w otwartem polu, owoce na drzewach, jarzyny w ogrodzie lub w polu, liście opadłe z drzewa, narzędzia do uprawy gruntu, pozostawione w polu, płoty i ogro-

dzenia, kamienie osadzone w granicy, kopce i inne znaki graniczne, pszczoły w ulach i t. p.

Ustawa o ochronie własności polnej uznaje wszelkie uszkodzenia własności polnej, jak również przekroczenia przepisów, wydanych przez właściwą władzę a mających na celu zabezpieczenie własności ziemi lub możności używania jej plonów, jako przestępstwo polowe, podlegające karze, w myśl tej ustawy wymierzyć się mającej, o ile takowe nie podpadają pod przepisy ogólnej ustawy karnej, lub innych szczegółowych ustaw.

W szczególności ustawa o ochronie własności polnej uznaje następujące czynności za zakazane, czyli za przestępstwo polowe, podlegające karze;

a) nieprawne chodzenie, jeżdżenie konno lub wozem po ogrodach, rolach uprawnych i łąkach, jak również po lasach zamkniętych i po gruntach oznaczonych jako zamknięte przez ogrodzenie, fosy, miedze, tablice z zakazami, lub inne widoczne znaki rozstrzygające, jak również koczowanie czyli urządzanie obozów i legowisk na przestrzeniach tego rodzaju, służących do innego użytku;

b) nieprawne wstępywanie na drogi polne i ścieżki, które w czasie dojrzewania plonów polnych i owoców zostały zamknięte w skutek zarządzenia zwierzchności gminnej, lub przełożonego obszaru dworskiego i oznaczone tablicami i zakazem lub innymi widocznymi znakami, wskazującymi zakaz jeżdżenia lub chodzenia:

c) nieprawne usuwanie lub uszkadzanie płotów i ogrodzeń, samowolne otwieranie zapór i przyrządów służących do ich zamykania, usuwanie lub zacieranie tablic z zakazami lub znaków ostrzegających zasypywanie i uszkadzanie rowów, urządzonych w celu zamknięcia lub utrudnienia przystępu na grunt uprawy;

d) samowładne tworzenie ścieżek lub dróg polnych;

e) samowładne zaorywanie, zakopywanie lub inne uszkodzenie spólnych dróg polnych lub ścieżek, przenoszenie lub usuwanie znaków granicznych, niemniej worywanie, wkopywanie lub wkaszanie się w cudze grunta;

f) nieprawne obłamywanie lub obcinanie pni, konarów, obrywanie kwiatów, owoców lub liści z drzew i krzewów użytecznych, jako też wyciąganie palików ochronnych, przeznaczonych do utrwalenia i zabezpieczenia młodych drzewek i latorośli;

g) nieprawne obcinanie lub obrywanie kłosów, strączków lub innego rodzaju roślin na uprawionych polach, dalej wyrzynanie trawy na łąkach, drogach lub miedzach;

h) nieprawne zbieranie lub wykopywanie kości szmat lub materyałów nawozowych, w ogrodach lub na rolach, łąkach lub pastwiskach i nieprawne kopanie ziemi, piasku, szutru, kamieni, tudzież zbieranie na cudzych gruntach liści i opadłych owoców;

i) nieprawne składanie lub zrzucanie kamieni, rumowiska, czerepów, nieczystości lub chwastów na na cudze grunta lub drogi;

k) nieprawne używanie cudzych brogów, szop lub sprzętów i narzędzi pozostawionych w polu, jako też ukrywanie, zawlekanie, lub uszkadzanie tych ostatnich;

l) samowolne rozrzucanie cudzych kup ziemi, obornika lub ściołki, półkopków zboża, kopic lub stert siana, słomy lub zboża, jako też uszkadzanie znajdujących się w polu przyrządów do suszenia paszy;

m) rozniecanie ognia na cudzym gruncie a nawet na własnym jeżeli z niego może wyniknąć niebezpieczeństwo dla cudzej własności polnej;

n) samowolne uszkadzanie lub zanieczyszczanie cudzych sadzawek i stawków na ryby, zakładów do sztucznego chowu ryb, przyrządów do nawadniania i odwadniania, budowli wodnych, kanałów, i studzien polnych;

o) nieprawne pławienie lub pojenie zwierząt domowych w cudzych, wodach;

p) samowolne uszkadzanie lub zanieczyszczanie blichującego się płótna;

r) pozostawianie i popasanie bydła i innych zwierząt domowych poza miejscami zamkniętymi lub zagrodzonymi bez należytego nadzoru;

s) jeżeli kto na miedzy lub drodze polnej, lub na małem pastwisku pasie bydło lub inne zwierzęta puszczone samopas, a nie prowadzone na postronkach lub przywiązane do kołka, utwierdzonego w ziemi lub do innego przedmiotu stałego;

t) jeżeli kto, pomimo zakazu, władzy, pasie bydło w nocy;

u) jeżeli kto pędzi bydło, idące samopas, na pastwisko drogą, prowadzącą pomiędzy niezagrodzonemi polami, nie uważając na to, iż cudza własność uszkodzoną być musi;

w) paszenie bydła na obcych gruntach lub łąkach bez zezwolenia właściciela:

x) zbieranie kłosów, w porze nocnej bezwarunkowo wzbronione;

y) zbieranie kłosów we dnie na obcym gruncie bez zezwolenia właściciela;

z) zbieranie jagód i grzybów w cudzym lesie bez zezwolenia właściciela.

(Ciąg dalszy nastąpi).

III. Jak się wybiera Zwierzchność gminną.

Gdy już rada gminna się ukonstytuowała czyli ustaliła i nabrała swej prawnej mocy, najstarszy wiekiem radny (a nie stary wójt), ma zwołać

wszystkich radnych (§ 32 i 34), aby wybrać nowego wójta, jego zastępcę i dwóch asesorów (przysiężnych). Każdy nowy radny musi przyjść koniecznie, gdyż inaczej nowa rada nałożyć może na niego dotkliwszą, bo aż do 40 koron wysoką grzywnę (karę). Kara ta idzie na ubogich gminy lub do kasy zapomogowej, jeżeli taka w gminie istnieje.

Wybranym może być każdy członek rady, i wybór przyjąć musi, bo inaczej rada gminna obłożyćby go mogła karą aż do 100 koron. Niektóre tylko osoby mogą nie przyjąć wyboru jeżeli chcą (§ 35), n. p. taki członek, który jest albo słabowity, albo często z domu wyjeżdża na czas dłuższy, albo staruszek, który ma więcej niżeli lat sześćdziesiąt, albo wreszcie ten, który był wójtem przez ostatnie sześciolecie. Nim wybór Zwierzchności gminnej nastąpi, powinien stary naczelnik gminy zawiadomić c. k. Starostwo o dniu i godzinie wyboru (§ 33).

Do wyboru wójta i przysiężnych potrzeba, aby się zgromadziło przynajmniej trzy czwarte radnych (§ 34) to znaczy: że gdy w radzie jest tylko ośmiu radnych, to musi się zebrać przynajmniej sześciu, a jak w radzie jest 12 radnych, to zejść się ma przynajmniej dziewięciu, a jak jest aż 18, to ma się zebrać przynajmniej trzynastu, gdy zaś radnych jest 24, to na wybór przyjść musi najmniej ośmnastu, gdyż inaczej nie możnaby przeprowadzić wyboru wójta i 2 asesorów, tworzących tak zwaną Zwierzchność gminną (§ 36).

Zebrana Rada gminna postanowi, czy głosowanie ma się odbyć ustnie lub kartkami. W każdym razie wolno nie umiejącemu pisać głosować ustnie. Głosowanie ustne i pisemne przeprowadza się tym samym sposobem, jak już w poprzednim artykule mówiono.

Najsamprzód wybiera się wójta. Wójtem może zostać tylko ten radny, **który otrzyma bezwzględną większość głosów, czyli więcej niż połowę wszystkich radnych** (§ 37), **którzy się zeszli na zebranie rady.** Jeżeli n. p. zeszło się 7 radnych, to ten, kto ma być wójtem, musi otrzymać 4 głosy za sobą, a jak n. p. 15, to wybrany wójt mieć musi przynajmniej ośm głosów i t. d.

Gdyby atoli trafiło się, że za pierwszym i drugim razem nikt nie dostał więcej jak połowę głosów zebranej rady, bo głosy te rozstrzelono pomiędzy trzech radnych, to wybiera się po raz trzeci, ale tylko pomiędzy tymi dwoma, na których za drugim razem najwięcej głosów oddano. Innych wybierać już nie wolno. Ktoby głosował inaczej, głos jego będzie nieważny. Przy równości głosów, za trzecim razem rozstrzyga między dwoma los.

Na wójta nie wolno tylko wybrać ani księdza, ani nauczyciela, ani urzędnika, ani tego z radnych, który stale nie mieszka w gminie.

Urząd wójta każdy z wybranych radnych przyjąć musi, bo inaczej podlega karze, o której wyżej była mowa.

Kiedy naczelnik gminy został wybranym, przystąpi rada do wyboru jednego przysiężnego (§ 38). Wybór każdego z asesorów odbywa się osobno w ten sam sposób, co i wójta. Potrzeba tu tylko uważać na to, że między nowo obranym wójtem, a nowymi asesorami nigdy nie może być syn razem z ojcem, albo teściem (ojcem żony i przeciwnie) i nie może tam być także dwóch rodzonych braci, albo dwóch szwagrów.

Wybór Zwierzchności gminnej byłby nie ważny (§ 39), gdyby wójtem lub przysiężnymi obrano tego:

1) kto nie jest w gminie stale zamieszkałym;
2) kto jest urzędnikiem państwa, kraju i t. d.
3) kto z obranym członkiem Zwierzchności gminnej jest w pierwszym lub drugim stopniu spokrewnionym lub spowinowaconym;
4) kto jest duchownym jakiegokolwiek wyznania lub nauczycielem szkoły miejscowej.

W końcu zabierze się rada do ostatniego wyboru, to znaczy: wybiera pomiędzy dwoma lub trzema przysiężnymi tego, który z nich zastępować ma wójta w wypadku choroby lub dłuższego wyjazdu wójta. A wybiera się tego zastępcę tak samo jak wyżej wspominałem.

Przy wyborze wójta i asesorów może być każdy obecnym, jednak nie wolno się nikomu odzywać i mieszać do rady.

Gdy wybory Zwierzchności gminnej w zupełności ukończono, wpisuje się wynik wyborów do księgi uchwał, który wszyscy radni mają podpisać (§ 41). Odpis tejże uchwały winien być przesłanym do c. k. Starostwa i Wydziału powiatowego do wiadomości.

Baczcież mili bracia włościanie, byście wyborów nie lekceważyli tak jak dotąd, wiedzcie, że czem głowa u człowieka zdrowego, tem dobry wójt dla całej gromady.

Franciszek Szczepański.

ROZMAITOŚCI.

Prosimy bardzo Szanownych Czytelników o spieszne posłanie zaległej prenumeraty

Nowi prenumeratorowie, to jest ci, co od I sierpnia zaprenumerują „Prawdę", otrzymają ją do końca 1903 r. za I koronę 50 halerzy, jeżeli pieniądze poszlą z góry.

W redakcyi naszej złożył p. Stachowski z Rybnej ząb nieznanego zwierzęcia, który znalazł w tamtejszej rzece. Jest to okaz długości $1^1/_2$ metra a waży około 25 kilo. Znalazca gotów jest ofiarować go do którego z gabinetów szkolnych w Krakowie lub do jakiego zbioru muzealnego.

W sprawie pisarzy gminnych. Możemy donieść interesowanym w tej sprawie czytelnikom naszym, że w jesieni będzie urządzony drugi w tym roku a siódmy z rzędu kurs dla pisarzy gminnych. Stało się więc tak, jak to w ostatnim numerze przewidywaliśmy. O ogłoszeniu i warunkach konkursu w swoim czasie napiszemy.

Następstwa powodzi. Pewien niezamożny mieszczanin, nazwiskiem Mateusz Hełpa z Ujścia Solnego, nie mając skutkiem olbrzymiego wylewu Wisły, żywić czem swego żywego inwentarza, wypędził w przeszłym tygodniu parę koni na pastwisko gminne, z którego przed paru zaledwie dniami ustąpiła woda. Lecz cóż się nie stało? Oto tego samego dnia wieczorem padł jeden a następnego dnia rano koń drugi. Z jednego nieszczęścia dostał się nieborak w drugie. Ten drobny napozór wypadek dosadnie ilustruje, do jakiej strasznej nędzy doprowadzić mogą naszych włościan wylewy, jeżeli posłowie nie wykołatają u Rządu szybkiej a doraźnej pomocy dla nieszczęśliwych ofiar owej straszliwej katastrofy i nie wymogą na sferach kompetentnych gruntownej regulacyi rzek naszych.

Także oświata! Socyalistyczne pisma przepełnione są opisami strasznych zbrodni, które popełniają księża i zakonnicy. Codziennie nowe zbrodnie duchownych się opisuje.

Ponieważ te opisy są prawie zawsze zmyślone, przeto katolicy założyli we Wiedniu biuro, które te opisy bada i prostuje. Gazety socyalistyczne naprzykład umieściły taki wypadek: „Kapłan Dan Nicola Bernardini w Wenecyi skazany został na 22 lata domu poprawy za cztery wypadki kazirodztwa, gwałtu i cudzołostwa“. Badania wykazały, że takiego księdza ani we Wenecyi ani w dyecezyi weneckiej nie ma. Nie wiedzą również nic o takim księdzu władze sądowe weneckie. Co więcej, żadna władza tamtejsza nie przypomina sobie, aby tam kiedykolwiek ksiądz za podobne zbrodnie miał być sądzony!

Inny przykład: Tajemnicze zdarzenie. Pod tym napisem rozgłoszono (także i Naprzód) co następuje: „Po śmierci ks. Dubouche, proboszcza w Orgibet, przystąpiono do opieczętowania jego mieszkania. Nagle usłyszano jęk stłumiony. Otworzono skrytkę drewnianą i znaleziono na nędznem posłaniu Teresę Dubouche, która od 15 lat zginęła. Z bałamutnych słów staruszki, której się rozum pomieszał, zdaje się wynikać, że miała od kogoś domagać się pieniędzy“. Oczywiście ma to znaczyć, że zmarły proboszcz z chciwości trzymał w zamknięciu staruszkę (swą siostrę?). Tymczasem w Orgibet zgoła o czemś podobnem nie słyszano — a więc wszystko zmyślone.

Takich kłamstw możnaby codziennie nazbierać wiele w różnych socyalistycznych piśmidłach I ci ludzie chełpią się, że szerzą prawdziwą oświatę. To wszystko zmyśla się w tym celu, aby łatwowiernym ludziom dać dowody, jak Kościół katolicki jest przewrotny i że religia nie warta nic, skoro duchowni tak żyją!

Osiek koło Oświęcimia. Dzień 20 bm. będzie pamiętnym w gminie Osieku nietylko jako dzień śmierci Ojca św. ale i jako dzień głodu i biedy. W tym dniu bowiem około godz. 9 wieczorem nadciągnęła od Dziedzic straszna burza z błyskawicami i gradem wielkości orzechów włoskich, niszcząc w większej części Osieka prawie zupełnie piękne plony tegoroczne, które jeszcze ocalały od powodzi i długotrwałych deszczów. Grad był tak duży i silny, że nietylko niszczył zboża, ziemniaki, liście i owoce na drzewach, zabijał ptaki na drzewach siedzące, ale i rozbijał na dachach silne dachówki i tłukł okna w domach. Rozrzewniające odbywały się po wszystkich domach chwile, gdy wśród strasznego szumu, brzęku tłuczonych szyb w oknach i stuku na dachach, dzieci ze snu zbudzone, wśród płaczu klękały razem z rodzicami przed obrazami Matki Najśw. prosząc Boga o ratunek i zmiłowanie. Sądzę, że energiczny nasz Marszałek powiatowy dr. Łazarski i starostwo w Białej przyjdzie w pomoc klęską gradową dotkniętym włościanom nietylko przez opust podatkowy, ale że w końcu obie te władze spowodują przyśpieszenie mającej się przez Osiek budować drogi w kierunku Prus, aby biednym ludziom dostarczyć zarobku.

Gradobicie dotknęło najwięcej gminy Osiek, Malec, Nową Wieś w powiecie bialskim i gminy Piotrowice, Głębowice w powiecie wadowickim. Gradu takiego nie pamiętają najstarsi wiekiem ludzie w parafii.

Polacy w Ameryce. Gazety polskie amerykańskie donoszą co następuje: Górnicy w Stanach Zjednoczonych nie mogąc znieść dłużej wyzysku kapitalistów, urządzili roku zeszłego wielki strejk, który spowodował brak węgla nie tylko na opał, lecz także i na potrzeby okrętów i dróg żelaznych; wskutek tego wdał się w tę sprawę prezydent republiki i zamianował komisyę, której zadaniem było w drodze wzajemnych ustępstw załagodzić to bezrobocie.

Komisya ta wzięła się sumiennie do zbadania przyczyn tego bezrobocia i przekonała się, że całą winę ponoszą właściciele kopalń. Postępowali oni zgodnie pomiędzy sobą tak z robotnikami, według z góry ułożonego planu, że ich sprowadzili w taką od siebie zależność, iż możnaby ją nazwać „niewolą“.

Właściciele kopalń wybudowali domy, w których robotnicy muszą mieszkać pod grozą utraty pracy; tak samo zmuszają robotników do kupowania artykułów żywności, przyodziewku i potrzeb do łamania węgla, jak prochu itp. w sklepach będących własnością chlebodawców, naturalnie po cenie bajecznie wysokiej, skutkiem czego biedny robotnik rzadko widział gotówkę, a najczęściej był jeszcze dłużnym. Zadłużony robotnik stawał się w zupełności zawisłym od właściciela i musiał ulegać najniesłuszniejszym żądaniom, krzywdzącym go w wysokim stopniu.

Podobnie postępują z robotnikami i w innych gałęziach przemysłu. Taka zależność robotnika od chlebodawcy, w którą najczęściej popadają nasi wychodźcy, nie znający języka angielskiego, równa się prawie niewolnictwu i rzeczywiście jest to nowoczesna niewola.

Cóż więc pomoże biednym robotnikom przyjęta z obu stron podwyżka zapłaty o 10 do 15 procent, skoro chlebodawcy podniosą im odpowiednio ceny żywności i innych potrzeb?

Tak przedstawiają położenie amerykańskie pisma niezależne od różnych kapitalistów, przeto z obowiązku obywatelskiego przestrzegamy naszych braci, aby tam nie wyjeżdżali, bo się narażą na wielką biedę.

Takich więcej a zapanuje zgoda, miłość i równość między stronami. Zacna i szlachetna pani Zofia Popiel przyczynia się rozmaitemi ofiarami do podźwignięcia z nędzy biednej ludności wiejskiej. Nadarza mi się sposobność opisania działalności tej szlachetnej Polki. Sądzę, że ogłoszenie takich czynów może się stać wzorem i podnietą dla innych. Niech także będzie hołdem wdzięczności serdecznej za ciche uczynki.

Już oddawna przypatruję się dobroczynnej działalności Czcigodnej pani Zofii Popiel. Widzę, ilu tu wieśniaków udaje się o pomoc to w chorobie, to w niedostatku, to w innych sprawach, a każdy odchodzi z obliczem wypogodzonem Świadczy ona nietylko potrzebującym dobrodziejstwa, lecz stara

się różnymi sposobami wydźwignąć lud z nędzy. W roku ubiegłym sprowadziła do dworu w Ruszczy majstra znającego się na sztuce robienia słomkowych kapeluszy, chcąc dorośléjszą młodzież miejscową i okoliczną nauczyć tego pożytecznego przemysłu domowego. Młodzież ta, wielką korzyść odniosła, gdyż pilniejsi chłopaki i dziewczęta postęp zrobili wcale dobry. Widząc korzyści z tego przemysłu, postanowiła w roku bieżącym zaprowadzić kurs dla pp. nauczycieli i nauczycielek, by mogli udzielać tej nauki w swoich szkołach, lecz niestety pomimo zaproszenia a nawet osobistych zachęceń, nauczycielstwo tak okoliczne jak i z dalszych stron nie korzystało z kursów.

Zacna pani nie odmawia pomocy czy to na cele patryotyczne czy religijne. Z ludem, wśród którego żyje, dzieli chwile smutne i radosne. Na prymicye syna JW. hr. Rostworowskiego zaprosiła przeszło 100 wieśniaków. W imieniu wszystkich, którzy od szlachetnej pani Popiel doznali pomocy, rady, wsparcia, którzy korzystali z jej nauki składam — jako jeden z nich — staropolskie „Bóg zapłać“ z życzeniem, aby Ją Bóg zachował w najdłuższe lata dla dobra tych, wśród których wzrosła.

Wychodźctwo do Kanady. (Ameryka). Gazeta Narodowa ogłosiła niedawno wiadomość przesłaną przez konsula austryackiego w Montreal w Kanadzie. Konsul tak pisze: Jakkolwiek wychodźcy, którzy są pracowici i obznajomieni z uprawą roli lub są dobrymi rzemieślnikami, mogą znaleźć zatrudnienie w Kanadzie, to jednak wychodźcy nie wyposażeni w dostateczne fundusze (około 2000 koron na rodzinę) i nie znający tutejszego języka zbyt często swego celu nie osiągają i prawie zawsze w najstraszniejszą nędzę popadają. Z tych więc powodów należy ludność włościańską w Galicyi przestrzegać przed masową i bez dostatecznych środków emigracyą do Kanady, do czego najlepszym środkiem jest pouczenie jej o istotnych warunkach kolonizacyjnych w Kanadzie.

Wymowne cyfry. W roku 1880 urządzono we Francyi szkoły państwowe bez religii. P. Bouzen w dziele „Zbrodnia a szkoła“ stwierdza, że zbrodnie we Francyi wzrastają od 15 lat. W roku 1882 było w całej Francyi zbrodniarzy 174.815, a w roku 1892 było ich już 203.855. W roku 1882 było zbrodniarzy nieletnich 5805, a w roku 1892 było ich już 7148. Podobnie szybko wzrasta liczba samobójstw osób nieletnich. Zaś inny uczony E. Rostand podaje, że na sto dzieci podejrzanych o zbrodnie w Paryżu, dwoje tylko pochodzi ze szkół klasztornych, gdzie uczą religii, a 78 pochodzi ze szkól państwowych, gdzie religii uczyć nie wolno. Na sto chłopców zatrzymanych w domu poprawy, szkoły zakonne dostarczyły 11 chłopców, a szkoły świeckie 87 chłopców; na 100 dziewcząt karanych było 17 ze szkół zakonnych, a 83 ze szkół państwowych.

„Religie — mówi on dalej — są wędzidłem moralnem pierwszego rzędu, co więcej, są podnietą moralną“. Ponieważ w Anglii wychowanie dzieci jest ściśle religijne, dlatego zbrodnie coraz więcej się zmniejszają.

Tego wszystkiego nie chcą widzieć socyaliści tak we Francyi jak i u nas. Dlatego całą siłą prą do tego, aby ludziom odebrać religię. I śmią się jeszcze nazywać „dobro dziejami ludzkości!“

Do czego prowadzi wódka... Ubogi chałupnik z Dąbrówki Morskiej nad Wisłą, udał się na targ do pobliskiego miasteczka Ujścia Solnego, celem sprzedania prosiaka, za którego otrzymał coś około 36 koron. Pieniądze zawinął w chustkę i schował do kieszeni. Wracając jednak do domu, kupił jeszcze skóry na podszycie butów — no i jak to niestety zbyt często bywa, wstąpił wraz z szewcem na poczęsną. Tu tak tęgo „oblewano“ ową skórę i „zalewano robaka“ że zaledwie przy pomocy owego szewczyny zdołał dowlec się do jego stodoły. Przespawszy się chwil parę, sięgnął do kieszeni, lecz pieniędzy nie było. Podejrzenie padło na owego towarzysza wypitki, albowiem chustka, w której zawinięto pieniądze, pozostała w kieszeni. Śledztwo prowadzi żandarmerya. — Czy jednak pieniądze się znajdą — to wielkie pytanie?

Mój Boże! Kiedyż nareszcie zrozumiemy, że tylko w trzeźwości i oświacie odrodzenie się nasze, nasza siła!

Dziesięciokoronówki papierowe mają być wycofane z obiegu, ponieważ podobno w wielkiej ilości są fałszowane. Fałszerze znajdują się na Węgrzech i we Włoszech. Trzeba być ostrożnym przy braniu tych pieniędzy.

Woda żywiczna. Wziąć żywicy ze sosny lub jodły, włożyć do naczynia i nalać czystej wody. Następnie wymieszać dobrze i zostawić, aby się woda ustała. Później na tę samą żywicę można nalewać drugi raz i trzeci raz wody, ale ta woda będzie słabsza.

Wody żywicznej w powyższy sposób przyrządzonej, używać może każdy bez najmniejszej obawy. Pije się ją zimną na czczo szklankę a drugą wieczorem lub wogóle ile kto może wypić, w każdym razie 2 godziny przed lub po jedzeniu. Używać jej należy podług stanu żołądka, ale więcej jak 2 litry dziennie pić jej nie należy. Niektóre osoby, które nie mogły pić tej wody rano dla zbytniej delikatności żołądka, używały jej wieczorem bez najmniejszego wstrętu.

Można jej używać w każdej porze roku a najlepiej na wiosnę, kiedy świeża płynie żywica. W chorobach zadawnionych używać jej trzeba 4 tygodnie i dłużej. Podczas picia nie trzeba koniecznie zachowywać dyety ale wystrzegać się trzeba pokarmów niestrawnych i napojów gorących. Kilka kieliszków wina nie zaszkodzi wypić.

Dziwne są skutki wody żywicznej we wszystkich, nawet najcięższych i nieuleczalnych chorobach: czyści krew, poprawia ją, krążenie krwi ułatwia i utrzymuje. Woda ta ma zachowywać także od ospy tak dalece, że ci, którzy jej używali, od ospy byli wolnymi lub przynajmniej lekko chorobę odbyli. Cudowną w skutkach bywa w chorobach pochodzących ze zepsucia krwi, w chorobach syfilistycznych, leczy szkorbut, usuwa wyrzuty skórne, liszaje. W chorobach wewnętrznych leczy przedewszystkiem słabości piersiowe, astmę, suchoty a nadto kamień, puchlinę wodną. Cierpiący na chorobę stawową (arthritis) nie powinien pić wody tej zimnej lecz ciepłą. Woda ta zmniejsza każde zapalenie, przeto wyborną jest na gangrenę, z której można chorego uleczyć przy nieprzerwanem piciu. Płucząc nią codziennie usta, utrzymuje się dziąsła i zęby w porządku. Używać jej także można do nacierania chorych członków, ale wtedy trzeba ją wzmocnić przez dodanie żywicy i zagrzanie.

Przypominamy czytelnikom, żeśmy w ostatnim czasie wydali 2 książeczki bardzo ładne i interesujące. **„O Napoleonie“** — cena 20 hal. Zawiera wiadomości o tym wielkim człowieku, o wojnach, które prowadził, o rewolucyi, o nadziejach, jakie w nim pokładali Polacy. Druga kosztuje 1 koronę, a tytuł jej: **„Przyjaciele ludu“**. Uczy o żydach i kółkach rolniczych. Napisał ją wielki miłośnik ludu X. Wróbel, proboszcz w Królówce.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Antoni Mróz. Kalendarz dla Was będzie kosztował 50 hal. Przy większym odbiorze można będzie dać jeszcze pewien opust.

Jan Dźwigoń i Otto Müller. Za książki należytość otrzymaliśmy. Teraz na nowo poleciliśmy księgarni, aby Wam żądane dwie posłała i załączyła rachunek.

Kalendarz kościelny.

2. **Niedziela 9. po Ś.**, *NMP. Anielskiej*, — 3. Poniedziałek, Znal. św. Szczepana. — 4. Wtorek, Dominika wyznawcy. — 5. Środa, *NMP. Snicżnej.* — 6. Czwartek, Przemienienia Pańskiego. — 7. Piątek, Kajetana. — 8. Sobota, Emiliana.

Ceny targowe z dnia 28 lipca 1903 r. za 100 kilo: Pszenica krajowa od 15·60 do 16·50 kor., żyto od 12·60 do 13·40 kor., jęczmień od 11·— do 12·40 kor., owies z opłatą akcyzową od 11·50 do 13·— kor., groch od 16·50 do 24·50 kor., tatarka od 13·50 do 14·80 kor., proso od 11·— do 13·— kor., fasola od 18·— do 26·50 kor., jagły od 18·— do 22·— kor., siano od 6·— do 6·40 kor., słoma od 4·— do 4·40 kor., koniczyna od 6.80 do 7·— kor., ziemniaki za hektolitr od 4·40 do 5·20 kor., jaja za kopę od 2·40 do 2·90 kor., masło za kilogram od 1·80 do 2·— kor., masło za garniec od 6·30 do 7·— kor., kukurudza za 100 kg od —·— do 14·30 kor., wyka za 100 kg od 11·— do 12·50 kor.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.